Krótka opowieść o pewnym kamieniu, harcerzach z Zalesia Dolnego i cenzurze

MOTTO: „...I będziem trwać – kamienie
– wzdłuż dróg drogowskazami
I wieść będziemy młodych szarymi szeregami...".

Tę historię opowiedziano mi kiedyś jako anegdotę dotyczącą czasów, w których grupa moich przyjaciół działała w harcerstwie. I w ubiegłym roku, gdy rozpoczęły się prace na rzecz wykupienia domu przy ul. Królowej Jadwigi 11, należącego niegdyś do rodziny Zawadzkich, pomyślałam, że może warto tę historię przypomnieć.

27 stycznia 1977 roku przypadała 20. rocznica powstania drużyn z Zalesia Dolnego – 1DH im. Tadeusza Zawadzkiego „Zośki" i 3DH im. Tadeusza Kościuszki. Harcerze doskonale znali historię domu przy ulicy Królowej Jadwigi 11, znali też okupacyjne czyny bohaterskich harcerzy z Szarych Szeregów. „Kamienie na szaniec", książka napisana przez Aleksandra Kamińskiego, były w tym czasie lekturą szkolną i nie trzeba było nikogo zachęcać do jej czytania, a na pewno nie tych w mundurach harcerskich z Zalesia Dolnego.

Kamień

W niedalekiej odległości od domu „Zośki" (200 m) leżał sporej wielkości kamień. Drużynowy 1DH im. Tadeusza Zawadzkiego „Zośki" Bohdan Orłowski wpadł na pomysł, aby przenieść głaz na teren ogrodu Zawadzkich i umieścić na nim tablicę informującą o patronie drużyny. Czasu było mało, bo była połowa stycznia. Czas naglił.

Ojciec harcerza z drużyny Henia Czerskiego podjął się zrobienia tablicy, miał odpowiedni do tego kamień, zrobiono projekt napisu. Ta część pracy było rozdysponowana. Ale co z głazem? Jak go przenieść? Potrzebny był do tego ciążki sprzęt. Pomogły kontakty z PKS w Piasecznie. Harcerze postanowili wykorzystać samochód techniczny do holowania autobusów, miał on odpowiednie gabaryty. Rankiem, dzień przed uroczystością, Bohdan z przybocznym Zbyszkiem Ostrowskim postanowili okopać głaz, aby ułatwić pracę przy jego podnoszeniu. I nagle okazało się, że kamień ma właściciela. Tenże właściciel wykopał kiedyś głaz na swojej działce i jakimś cudem przetransportował go na pobocze ulicy. Sąsiad z posesji obok zaalarmowany przybyciem harcerzy oświadczył, że bez pozwolenia właściciela nie pozwoli ruszyć kamienia. Cały kłopot polegał na tym, że właściciel mieszkał w Warszawie, świat był wtedy dość dziwny, bo mało kto posiadał telefon i zrobiła się sytuacja patowa. Na szczęście jakimś cudem (ktoś gdzieś pobiegł, ktoś gdzieś zatelefonował) dość szybko uzyskano zgodę na przeniesienie głazu. Właściciel kamienia przyjął informację o całym zamierzeniu ze zrozumieniem i nawet dumą, że jego własność będzie służyła tak szczytnemu przedsięwzięciu. Kiedy już się wydawało, że są u celu, okazało się, że samochód olbrzym nie jest w stanie ruszyć głazu. Po kilku próbach ten nawet nie drgnął. Postanowiono, na szczęście kierowca miał duże doświadczenie, ruszyć głaz przy pomocy łańcuchów i wysięgników, służyły one do podnoszenia przodu autobusu. Udało się! Zima była śnieżna i mroźna, kamień sunął po lodzie i z rozpędu wpadł na posesję Zawadzkich. Zatrzymał się w niewielkim dołku i dalej ani drgnął. Ogród Zawadzkich jest dość spory i były plany umieszczenia tablicy w innym miejscu, ale no cóż... siła wyższa. A raczej brak siły. Tymczasem zrobił się wieczór, mróz. Heniek Czerski przywiózł sankami tablicę i rozpoczęli instalację. W tablicy były otwory, ale wkręcenie śrub stało się niemożliwe. Nie pomogły wiertarki i wiertła, bo po godzinie wiercenia w kamieniu praca posunęła się o 1 cm. Czasy były takie, że nie było wiertarek udarowych. Aż trudno uwierzyć! I tym razem z pomocą przyszedł tata Heńka, poszedł do domu po zaprawę i już po... godzinie przywiózł ją sankami. Udało się w końcu zainstalować tablicę. Na czas wiązania zaprawy podparto ją listewkami. Ale co z dziurami? I tu zadziałała moc wielu sprawności harcerskich, czyli pomysłowość. Druh Drużynowy kopnął się do domu i odpruł (było pozwolenie) od matczynego munduru guziki. I te posłużyły do zasklepienia otworów w tablicy.

Jeden z tych guzików od munduru ostał się do dnia dzisiejszego. Guzik jest cenny, można go zobaczyć, jeszcze pełni wyznaczoną mu rolę, a że mama druha to śp. Danuta Orłowska, znana na terenie Zalesia Dolnego bibliotekarka, jej imieniem nazwana jest dziś biblioteka w Zalesiu Dolnym, tym guzik cenniejszy.

Cenzor

Na kilkanaście dni przed wyznaczonym terminem należało zlecić druk zaproszeń, przewidywano sporo gości. Nie było z tym problemu. Pan Knyziak pomagał harcerzom drukować w Papierni w Mirkowie, gdzie była też drukarnia, dowolne materiały. A tu przeszkoda. Okazuje się, że potrzebne jest w tym przypadku zezwolenie, czyli pisemna akceptacja (z pieczęcią) treści zaproszenia. Tę wydawał cenzor z ul. Mysiej 3 (Główny Urząd Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk). Cenzor bez zastrzeżeń zaakceptował treść zaproszenia, ale zadał pytanie o przebieg uroczystości. Nie spodobała mu się część mniej oficjalna, czyli kominek w szkole. Poprosił o tytuły piosenek, które będą śpiewane. Niestety, były wtedy piosenki zakazane, jak np. hymn Szarych Szeregów. Cóż robić? Trzeba było trochę z cenzora zakpić. Bohdan spisał ze śpiewnika po kolei tytuły piosenek. Tego oczywiście śpiewnika wydanego po 1957 roku. A że i tak zaśpiewano potem: I iść będziemy w Polskę szarymi szeregami I będzie Bóg nad nami i będzie Naród z nami...

To wiadomo – Zalesie Dolne i brać harcerska niepokorna.

Uroczystość

Na uroczystości byli obecni honorowi goście: siostra „Zośki" Anna Zawadzka właścicielka ogrodu, na którym położono kamień z tablicą, Stanisław Broniewski „Orsza" Komendant Szarych Szeregów (od maja 1943 r. do października 1944 r.) dowódca akcji pod Arsenałem oraz członkowie Komendy Hufca Piaseczno. Dużą grupę gości stanowili byli uczestnicy obu drużyn oraz ich przyjaciele, sympatycy harcerstwa, rodzice około 120 harcerek i harcerzy biorących udział w uroczystości.

Odsłonięcie tablicy pamiątkowej przez harcmistrz Annę Zawadzką

Drużynowi obu drużyn – Joanna Kowalska i Bohdan Orłowski z Wicekomendantką Chorągwi

Anna Zawadzka rozmawia ze Stanisławem Broniewskim „Orszą"

Raport. Na zdjęciu Zbyszek Ostrowski i Bohdan Orłowski

Po apelu i krótkim przemówieniu wicekomendantki Chorągwi, dokonano odsłonięcia tablicy pamiątkowej i odczytano rozkaz drużyn. Następnie odbyło się przyrzeczenie harcerskie.

W całkowitym mroku nocy, w iskrzącym się od mrozu śniegu, nastąpił wymarsz do Szkoły Podstawowej nr 2 w Zalesiu Dolnym. Tu odznaczono medalem „Zasłużony dla ZHP" Ewę Krauze dyrektorkę Szkoły Podstawowej nr 2 i drużynowego Bohdana Orłowskiego. Tata Henryka Czerskiego otrzymał honorową odznakę „przyjaciół harcerstwa".

Uroczystość zakończono kominkiem przy żywym ogniu (a co!) i zwiedzaniem wystawy o drużynie.

Zdarzyło się to 27 stycznia 1977 roku w 20. rocznicę powołania do życia obu drużyn.

Małgorzata Szturomska
– opracowanie materiałów pisemnych i zdjęć otrzymanych od Zbigniewa Ostrowskiego i Bohdana Orłowskiego

napisz do autorki
m.szturomska@przegladpiaseczynski.pl

REKLAMA
GIERMEK
GRY PLANSZOWE
www.sklep-giermek.pl
BAZAREK PIASECZNO
ul. Szkolna 16, pawilon 9, tel.602 326 068
RABAT 10% na zakupy jednorazowe